

2017

MIESIĘCZNIK UCZNIÓW GIMNAZJUM IM. JANA PAWŁA II W SUCHYM LESIE

impresje

nr 8 (68)

W numerze między innymi:

Spotkania z kulturą – o programowaniu z panem Markiem Szczepańskim, spotkanie z Marcinem Borkiem, Szymonem Zielińskim i fotografem Radu Sighetim

Wywiady – o pasji fotografowania i grania w koszykówkę

Z życia szkoły – Góra Grosza, „MB w sieci”



SPOTKANIA Z KULTURĄ

WSTĘP DO PROGRAMOWANIA

13 grudnia 2016 roku gimnazjaliści mieli okazję poznać programistę – pana Marka Szczepańskiego (prywatnie tatę jednego z gimnazjalistów) i zapoznać się z tajnikami jego pracy. Spotkanie było bardzo ciekawe, ponieważ wielu z nas chciałoby w przyszłości wykonywać taki zawód, jednak, jak się okazuje, droga do niego bywa kręta...

Na początku pan Szczepański, opowiadając o swej pracy, zabrał nas na wirtualny spacer po jego firmie programującej. Pokazał swoich kolegów i wyjaśnił, kto, czym się zajmuje. Mieliśmy szansę

zobaczyć portal pana Marka oraz to, jak wygląda forum projektów. Potem na projektorze obserwowaliśmy, jak tworzy się m.in. scenerię do gier komputerowych.

Po prezentacji uczniowie zadawali pytania, a na koniec najbardziej zainteresowani mogli indywidualnie porozmawiać z naszym gościem.

Pan Szczepański zachęcał nas do wykonywania właśnie tego zawodu w przyszłości – twierdził, że ciągle brakuje programistów na rynku pracy. Być może niektórzy pójść właśnie tą drogą.

Spotkanie bardzo się nam podobało, dziękujemy.

Martyna Gwiazda kl.2E

WYJĄTKOWA ROZMOWA Z PANEM MARCINEM BORKIEM

Dnia 20.12.2016 w naszej szkole odbyło się spotkanie ze znanym komentatorem i dziennikarzem sportowym – Marcinem Borkiem. Ze względu na opóźnioną godzinę rozpoczęcia wizyty, rozmowa z naszym gościem przebiegła w bardzo kameralnej atmosferze.

Do sali konferencyjnej, która mieści się obok sekretariatu, wchodziliśmy dosyć niepewnie. Byliśmy podekscytowani obecnością pana Marcina, lecz jeszcze bardziej onieśmielił nas fakt, że do spotkania przystępowaliśmy w grupie zaledwie 7 osób.

Pomimo naszych wcześniejszych obaw, rozmowa przy kawie i ciastkach przebiegała bardzo sprawnie. Już po paru minutach okazało się, że nasz gość jest osobą niezwykle miłą, towarzyską oraz obytą nie tylko ze sportem, lecz także z kulturą, szczególnie tą muzyczną.

Spotkanie rozpoczęło się od pytania o tajniki pracy komentatora sportowego. Pan Borek odpowiedział nam bardzo wyczerpująco, wzbogacając swą wypowiedź o anegdoty związane z trudnościami komentowania meczu „na żywo”. Wspominał także, jakie były początki jego drogi w zawodzie dziennikarza i komentatora. Warto wspomnieć, że miały one swoje miejsce w czasach wczesnego dzieciństwa, a za współautora sukcesu naszego rozmówcy można uznać czarno-białą



telewizor, który znajdował się w rodzinnym domu Borków. To właśnie na nim oglądał mecze europejskich rozgrywek z udziałem „Juve” , klubu Zbigniewa Bońka. Młody Marcin miał w zwyczaju wyciszać telewizor i samodzielnie dbać o udźwiękowienie widowiska.

Wiele dowiedzieliśmy się też o czasach, w których nasz rozmówca zajmował się tańcem w zespole ludowym, a stałym bywalcem sklepowych półek był wyłącznie ocet.

Po tym interesującym wstępie, składającym



się z historii życia i kariery pana Borka, nasza konwersacja rozluźniła się i poszła torem tajemnic z kularów świata piłki nożnej, by następnie dotrzeć do tematów sportów walki, szczególnie w aspekcie ich rozwoju w naszej ojczyźnie. Myślę, że wielkie uznanie należy się też dyrektorowi naszej szkoły – panu Jarosławowi Krajewskiemu oraz panu Mikołajowi Illukowiczowi, który pełni funkcję przewodniczącego Rady Rodziców. Obaj panowie twórczo uczestniczyli w dyskusji, przy okazji zaskakując nas swoją szeroką wiedzą na temat sportu. Po części merytorycznej nadszedł czas zdjęć oraz podziękowań. Gdy wszyscy z obecnych uwiecznili już spotkanie w formie zdjęć z naszym gościem, pożegnaliśmy się i wyszliśmy z sali.

Myślę, że każdy z obecnych zapamięta to spotkanie na bardzo długo. Pan Marcin Borek jest

nie tylko świetnym dziennikarzem, ale także niezmiernie inspirującą postacią, której znakiem rozpoznawczym jest wielka konsekwencja w działaniu i dążeniu do spełnienia swych aspiracji.

Jan Czarnecki IIIB

MISTRZ OLIMPIJSKI W NASZEJ SZKOLE

Dnia 17.01.2017 r. nasze gimnazjum odwiedził wielki sportowiec - mistrz olimpijski i mistrz świata w rzucie młotem, pan Szymon Ziółkowski . Spotkanie, w którym wzięli udział uczniowie trzecich klas, tradycyjnie już poprowadził przewodniczący rady rodziców pan Mikołaj Illukowicz .

Pan Szymon chętnie odpowiadał na pytania zadawane przez gimnazjalistów. Zdradził nam, że swoją karierę rozpoczął dzięki swojemu ojcu , który zaprowadził go na pierwszy trening w wieku 13 lat . Nasz gość wspominał, że mimo kiepskich warunków i początkowych niepowodzeń od razu połknął bakcyła , choć początkowo nie wiązał swojej przyszłości z tym sportem i nie spodziewał się, że tak się to wszystko potoczy. Gdy po jakimś czasie jego idolem sportowym stał się Michael Jordan, pan Ziółkowski sam nabrał chęci , by stać się tak dobrym sportowcem jak ten świetny koszykarz . Jednak dopiero z czasem rzut młotem stał się dla naszego gościa przyjemnością. Nie było łatwo, dzień trzeba było wypełnić nie tylko szkołą i nauką, ale i treningami. Z czasem zajmowały one nawet i dziewięć godzin dziennie. Pan Szymon z uśmiechem na twarzy wspominał swoją pierwszą nagrodę z wygranych zawodów klubowych. Były to słuchawki , które od tamtej chwili stały się jego swoistym talizmanem - zawsze mu towarzyszyły i motywowały do rozwoju. Nasz gość podkreślił



także, że miał dużo szczęścia w życiu sportowym – zawsze otrzymywał wsparcie od rodziców, trenera oraz prezesa klubu. To bardzo pomagało w sportowej karierze.

Po 27 latach pan Szymon postanowił zakończyć swoją karierę, jednak nie zdecydował się zostać trenerem. Nie nakłania także swoich dzieci do pójścia w jego ślady. Na pytanie, czy przestrzega jakiejś specjalnej diety, odpowiedział ze śmiechem, że nie musi się o takie rzeczy martwić. Podkreślał też, że, pomimo zakończonej kariery, sport wciąż jest obecny w jego życiu.



Spotkanie trwało niecałe dwie godziny lekcyjne. Po serii pytań i odpowiedzi uczennice naszej szkoły w ramach podziękowania wręczyły naszemu gościowi kwiaty. Potem można było zrobić sobie zdjęcie z panem Szymonem i otrzymać od niego autograf – z czego skorzystała większość trzecioklasistów. Czas z byłym olimpijczykiem uważamy za niezwykle ciekawy i cenny i mamy nadzieję, że wkrótce odwiedzi nas ponownie.

Weronika Sarnowska 3C

ŚWIAT W OBIEKTYWIE

Dnia 26 stycznia 2017 r. klasy z rozszerzonym językiem angielskim naszego gimnazjum miały możliwość spotkania się z Radu Sighetim – rumuńskim fotografem prestiżowej agencji informacyjnej Reuters. Nad całością jak zwykle czuwał przewodniczący Rady Rodziców pan Mikołaj Illukowicz. Spotkanie odbyło się całkowicie w języku angielskim, co nie przeszkodziło uczniom w zadaniu wielu ciekawych pytań.

Na początku swojego wystąpienia pan Radu pokazał nam „magiczną sztuczkę”, która, jak mówił, wywoła pozytywną reakcję u każdego, kto nasze zdjęcie ogląda, a ponadto można z niej korzystać, wykonując zdjęcia zwykłym telefonem komórkowym. Chodzi o to, aby swoje zdjęcie



dopasować do specjalnych linii, które możemy włączyć na naszym ekranie. Dzięki temu fotografia będzie ukazywać obiekt naszego zainteresowania w wyraźnym, prostopadłym kontraście do otoczenia (na przykład człowiek – figura wertykalna prostopadła do pustyni – tła horyzontalnego). Ważne jest również, aby wybrać punkt zainteresowania, czyli obiekt, na który oglądający zdjęcie natychmiast popatrzy. Była to pierwsza, bardzo cenna i praktyczna rada od profesjonalnego fotografa.

Nasz gość zaprezentował nam także wiele wykonanych przez siebie zdjęć i nawet taki laik w dziedzinie fotografii jak ja mógł bez trudu zauważyć, iż zrobiono je ręką profesjonalisty. Mielśmy okazję zobaczyć piękne panoramy Afryki, ale także – a może przede wszystkim – ludzi, którzy ten kontynent zamieszkują. Pokazane zostały również obrazy wojen i rewolucji na

Balkanach, których autor nieraz był sam uczestnikiem.

Jak jednak przyznaje pan Radu, teraz sam nie zajmuje się już fotografowaniem zdarzeń i osób na miejscu, lecz obróbką materiału przed wysłaniem ich do gazet i stacji informacyjnych całego świata. Jego miejsce zajęli już młodszy fotoreporterzy i mimo iż sam uważa, że już jest na pracę w terenie „za stary”, to pokazał nam kilka zdjęć które „rekreacyjnie” wykonał w Polsce. Spotkanie wspominam bardzo miło. Możliwość spotkania człowieka, który na własne oczy widział wojnę, cierpienie i śmierć, ale także radość i piękno, a na dodatek uchwycił to wszystko w obiektywie, była dla mnie personalnie dużym zaszczytem, dlatego jeszcze raz dziękuję w imieniu wszystkich uczniów tym, którzy takie spotkania organizują.

Andrzej Karpiński kl.3D

Z ŻYCIA SZKOŁY

FINAŁ AKCJI "GÓRA GROSZA"

Podsumowaliśmy akcję „Góra Grosza”. Zebraliśmy 480 zł, co jest świetnym wynikiem. Bardzo się cieszymy, że powtórnie wzięliśmy udział w tym przedsięwzięciu organizowanym przez Towarzystwo Nasz Dom, gdyż mieliśmy przez to okazję pomóc dzieciom, które z różnych powodów są oddzielone od swoich rodzin albo są taką rozłąką zagrożone.

Podobnie jak organizatorzy akcji marzymy o tym, by: „każde dziecko mogło wychowywać się w bezpiecznym domu, gdzie zaspokojone są jego potrzeby, a dorośli mądrze i z miłością mu towarzyszą”.



Klasy, które uzbierały największą sumę groszy, to:

- I miejsce : klasa 2e
- II miejsce : klasa 3g
- III miejsce: klasa 2c

Serdecznie dziękujemy wszystkim osobom, które wsparły akcję „Góra Grosza” i zachęcamy do udziału również w przyszłym roku!

Marcelina Francuz kl.IID

WARSZTATY MUZYCZNE "MB W SIECI"

17 grudnia 2016 r. kilkunastu uczniów z naszego gimnazjum miało wyjątkową okazję uczestniczyć w warsztatach muzycznych "Mb w sieci", prowadzonych przez studentów Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu. Prowadzący spotkanie byli uczestnikami fakultetu: Projekty Twórcze w Edukacji Muzycznej. Warsztaty miały na celu wyjście młodzieży ze świata wirtualnego i pokazania radości ze wspólnego wykonania muzyki.

Zajęcia rozpoczęły się około 10:00 i trwały do godziny 13:00. Większość tego czasu



poświęciliśmy na przygotowanie utworu Margaret „Coraz bliżej święta”. Podzieleni na 2 grupy, kolejno uczestniczyliśmy w zajęciach wokalnych i instrumentalnych.

Kiedy muzyczna część projektu została zrealizowana, ruszyliśmy na zwiedzanie Akademii. W pierwszej kolejności zobaczyliśmy gdzie ćwiczą studenci IV wydziału, czyli Dyrygentury Chóralnej, Edukacji Muzycznej i Muzyki Kościelnej. Następnie odwiedziliśmy pracownię lutnika, gdzie mieliśmy okazję poznać budowę skrzypiec, a

nielicznym udało się nawet na nich zagrać. Gdy wyszliśmy z pracowni lutniczej, okazało się, że warsztaty powoli dobiegają końca i czas zaprezentować wcześniej przygotowany utwór.

Występ udał się bardzo dobrze i zostaliśmy nawet poproszeni o bis. Na koniec studenci zaprezentowali swoje umiejętności w postaci krótkiej inscenizacji pt. „Mb w sieci”.

Wszyscy uczestnicy zajęć byli bardzo zadowoleni ze spędzonego wspólnie czasu i jednogłośnie stwierdzili, że faktycznie czasami lepiej wyjść ze świata wirtualnego do świata muzyki, który jest pełen radości i zabawy.

Karolina Majchrzak kl. IG,
Zofia Cerkaska kl. IH

WYWIADY

"FAKTYCZNIE, DO DRAPACZY CHMUR NIE NALEŻĘ" - ROZMOWA Z BYŁĄ KOSZYKARKĄ MAŁGORZATĄ OCHOCKĄ-TRZCIŃSKĄ

Wiadomo, że pasja jest bardzo ważna w życiu każdego człowieka. Co jednak zrobić, gdy ma się tylko 159 cm wzrostu i ogromną chęć grania w koszykówkę? Jak wygląda droga do kariery w takim przypadku?

Kiedy i jak zaczęła się twoja przygoda z koszykówką ?

W IV klasie Szkoły Podstawowej nr 27 w Poznaniu utworzył się nowy oddział sportowy, do którego zakwalifikowałam się ze względu na sprawność fizyczną. Wiązała się z tym zwiększona liczba godzin wychowania fizycznego w tygodniu i dodatkowe zajęcia pozalekcyjne tzw. SKS-y. Moja nauczycielka mocno angażowała się i kładła nacisk na koszykówkę żeńską. Na tym nie kończyły się moje zajęcia z piłką koszykową. Od V klasy trzy razy w tygodniu trenowałam w klubie GKS Olimpia na sali mieszczącej się przy ulicy Bukowskiej w Poznaniu.

GIMPRESJE luty 2017

Ile mierzysz ? Nie należysz do wysokich osób, a przecież koszykówkę z reguły uprawiają kobiety mające co najmniej 170 cm wzrostu.

Faktycznie, do drapaczy chmur nie należę. Mam tylko 159 cm wzrostu, a przy tym sporcie to nie za wiele. Dużo nadrabiałam zwinnością i szybkością. Grając na pozycji rozgrywającego, udawało się to pogodzić. W czasie meczów okazywało się, że mój wzrost nie jest najważniejszy.

Jak udało Ci się pogodzić treningi z nauką ?

Bywało różnie. Staralam się część zadań domowych zrobić od razu po szkole, przed treningiem, ale nie zawsze się to udawało. Resztę lekcji kończyłam po



powrocie. Często wracałam po treningu tak zmęczona, że musiałam się przespać i dopiero po przerwie siadałam do nauki.

Z kim znanym udało Ci się spotkać na parkiecie ?

Niestety nie było tych osób aż tak wiele. Wspólne mecze rozegrałam z Ewą Portianko i Renatą Wroną-Langosz – byłyimi reprezentantkami kraju. Muszę również wspomnieć naszą najbardziej znaną gwiazdę polskiej koszykówki, przedwcześnie zmarłą Małgosię Dydek. Nie rozegrałam z nią meczu, to był dla mnie zbyt wysoki poziom, ale często mijałyśmy się na sali.

Jak wspominasz swój najlepszy i najgorszy mecz ?

Najlepszy mecz to każdy, który się wygrywa. A najgorszy? Tak, to będzie ten, który rozegrałam w Olsztynie na Mistrzostwach Szkół Średnich. W eliminacjach trafiłyśmy na dziewczyny z Rzeszowa, które pogoniły nas niemiłosiernie i do tego były tak skuteczne, że na tablicy pojawił się wynik trzyfrowy.

Co spowodowało, że tak nagle zakończyłaś swoją dobrze zapowiadającą się karierę sportowca?

Myślę, że w dużym stopniu wpłynęło na to wprowadzenie stanu wojennego i godziny policyjnej w grudniu 1981 roku. Takie ograniczenia czasowe i brak możliwości swobodnego poruszania się znacznie podcięły mi skrzydła. Kropkę nad „i” postawiła kontuzja kolana, z którą borykam się do dziś.

Co powiedziałabyś dzisiaj tym, którzy unikają lekcji wychowania fizycznego?

Cóż, uważam że działają tylko na swoją niekorzyść, a w przyszłości życie to zweryfikuje. Sport to piękna przygoda, poznajesz nowych ludzi, nawiązujesz przyjaźnie, przeżywasz emocje, ale i uczysz się pokonywać codzienne przeszkody i dłużej zachowujesz sprawność fizyczną.

rozmawiała Agata Trzcńska

O PASJI FOTOGRAFWANIA - WYWIAD Z SYLWESTREM BIAŁOWĄSEM

Wydaje się, że w dzisiejszych czasach każdy może zostać fotografem. Nie trzeba posiadać wyjątkowych umiejętności, bo przecież jest tyle programów i filtrów, które pomogą zrobić ładne zdjęcie. Jednak niewielu jest dobrych fotografów. Co należy zrobić, aby się „przebić”? O swoim hobby opowie nam w dzisiejszym wywiadzie Sylwester Białowás.

Jakie było Pana pierwsze doświadczenie z robieniem zdjęć?

Moje pierwsze doświadczenie z robieniem zdjęć to trzecia klasa szkoły podstawowej. Na komunię dostałem radziecki aparat Wilja. Aparat miał tylko dwa ustawienia przysłony: dzień słoneczny i dzień

pochmurny oraz uproszczone ustawianie ostrości. Ale robił zdjęcia i to w pełni wystarczyło, żebym się wciągnął. Chyba o magii robienia zdjęć zdecydował tajemniczy proces obróbki. Specjalne światło, przyrząd do naświetlania papieru, pojawienie się obrazu w kąpeli wywoływacza i kąpiel w utrwalaczu, odliczana ze stoperem w rękę. Każde zdjęcie było niewiadomą. Robienie zdjęć na kliszy uczy też selekcji motywów. Czysto ekonomiczne względy nie pozwalały pstrykać bezmyślnie.

Czy jest ktoś na kim się Pan wzorował?

Kiedy zaczynałem robić zdjęcia nie miałem fotograficznego idola. Chyba nawet nie byłem świadomy, że są znani fotografowie - artyści. Dużo później odkryłem fotografie. Mam sentyment do starych mistrzów, zarówno tych uznanych jak Henri Cartier Bresson czy Helmut Newton, jak i tych bardziej kontrowersyjnych, a nawet trochę wstydliwie przemilczanych, jak Leni Riefenstahl. Ale tylko fotografie Cartiera Bressona zawisły u nas w domu (jedna w ramce i jeden magnes na lodówce).



Co Pan najbardziej lubi fotografować?

Gdyby to liczyć zrobionymi zdjęciami, to najwięcej zrobiłem fotografii modowych. Pewnie kilkadziesiąt tysięcy klatek. Największą radość sprawia mi robienie portretów ludzi. Ale nie portretów studyjnych, ale portretów w miejscu gdzie pracują, mieszkają. Lubię robić zdjęcia, za którymi stoi jakaś opowieść. Teoretycznie kłóci się to z teorią decydującego momentu Cartiera Bressona, ale myślę, że połączenie długiej historii i decydującego momentu daje najlepsze rezultaty.

Co Panu sprawia największą radość w fotografowaniu?

Największą radość sprawia mi włączenie się z aparatem. To dobry pretekst, żeby porozmawiać z ludźmi, pójść w ciekawe miejsca. Aparat wymusza zwolnienie podróży. Ale to zwolnienie przekłada się na bardziej intensywne przeżycie. Dawno już nauczyłem się, że podróżując nie trzeba zobaczyć wszystkiego. Lepiej zobaczyć mniej, ale bardziej to przeżyć.

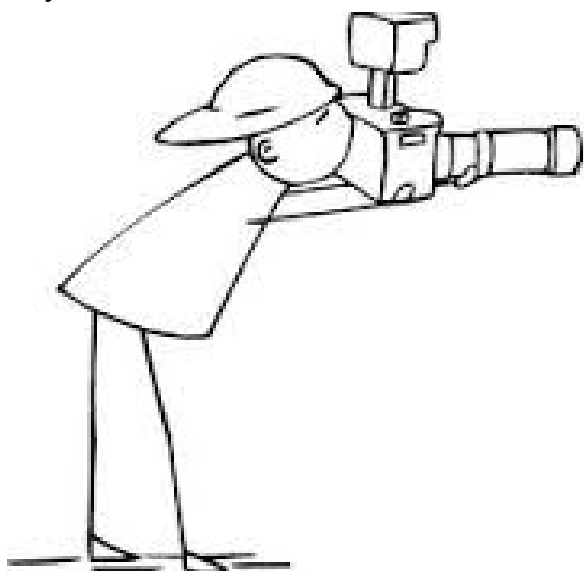
Co jest ważniejsze: sprzęt, czy umiejętności?

Dobry sprzęt ułatwia fotografowanie. Pozwala też łatwiej sprzedawać efekty pracy. Dobry sprzęt jest niezbędny w pracy fotografa komercyjnego.

Ale ułatwienie robienia zdjęć może paradoksalnie działać przeciwko fotografii. Daje ułudę zastąpienia dobrego kadru i momentu dużą liczbą zdjęć, "z których coś się wybierze".

W fotografii zawodowej najważniejsze są umiejętności.

W fotografii jako hobby lub sztuce najważniejsze jest wycucie.



Jaki jest Pana cel?

Nie mam celu. Każde następne zdjęcie jest moim małym celem. Fotografowanie daje mi radość, pozwala trochę zmienić sposób podróżowania. Zdarzyło mi się kiedyś w Stambule jechać bardzo daleko o świcie, żeby zrobić zdjęcie, które wymyśliłem sobie dużo wcześniej. Po przyjechaniu na miejsce rzeczywiście wszystko było idealne. Byłem zaskoczony, że było aż tak dobrze.

Postanowiłem wtedy tego zdjęcia nie robić, posiedziałem w tym miejscu godzinę, czułem się naprawdę świetnie. Wprawdzie dziś nie mam tego zdjęcia pod powiekami (wyobrażałem sobie, że tak właśnie będzie), ale pamiętam mój nastrój tego dnia. Nie żałuję tego zdjęcia, choć nie powtórzyłem tego nigdy później.

Dziękuję Panu bardzo za rozmowę.

Wiktor Białowś kl. IID

HUMOR ZESZYTOWY

Rzymianie mówili językiem łacińskim, ponieważ mieszkali obok Łacinów i od nich się go nauczyli.

Niewolnik to człowiek pozbawiony niewoli.

Adam Mickiewicz wykończył szkołę w Nowogrodku.

Czytałem sztuki Szekspira. Dwie zapamiętałem: Romeo i Julia.

Danusia ratując Zbyszka przed napaścią dzikiego zwierza, zabiła go

Danuśka weszła na ławę i zaczęła grać na lutownicy.

Gramatycznie rzecz biorąc dziewczyna ma inną końcówkę niż chłopiec.

Mickiewicz pisał poezję, a Słowacki wiersze.

Mickiewicz zmarł, zostawiając serce w kraju, a ciało za granicą.

Odyseusz przykrył się liściem na łokciach i kolanach, bo wstydził się swojej nagości.

Santiago miał 80 lat i daleko do domu.

Skawiński usiadł na brzegu wyspy i zainteresowaniem zaczął połykać kartki "Pana Tadeusza".